Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XX. **WARSZAWA, dnia 30 kwietnia 1939 r.** **Nr. 18.**

Ks. Alfred Figaszewski, Brześć n. B.

Nie sądźmy z pozoru

Pozory mylą. Wygłaszamy tę prawdę na każdym kroku no i stosujemy ją skrupulatnie do... pozorów, świadczących dobrze o bliźnim, którzy z pozoru okazali się niegodnymi nas. Opanowani „świętym oburzeniem" osmagamy ich chłostą naszej pogardy, odsądzimy od czci, naznaczymy piętnem potępienia... A to wszystko opierając się właśnie na pozorach, które w tym wypadku jakoś nie mylą.

I cóż, że Słowo Boże zwraca się do nas z ostrzeżeniem:

„Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni" (*Mat. 7*)
„Nie sądźcie z pozoru..." (*Jan 7, 24*).
„Nie sądźcie przed czasem..." (*1 Kor. 45*).

Tak łatwo jest innych sądzić, potępiać...

Z rozkoszą rozdmuchujemy drobną usterkę charakteru, chwilowy upadek bliźniego do rozmiarów kardynalnej wady lub zbrodni, by tym wyraźniej na tle jego niegodziwości uwydatnić naszą nieskazitelność i szlachetność. Przeoczamy jednocześnie to wszystko, co dobrego stało się za sprawą naszego współbrata, zapominając również, że każda jednostka ludzka to bezmiar wszelakich na przyszłość możliwości, a więc i najlepszych.

Trochę samokrytyki i opamiętania. Jakiż bo, prawdę rzekłszy, mamy atut do wydawania sądu o bliźnim? Czyż dane nam jest wejrzeć w głąb serca człowieczego? Co wie człowiek o innym człowieku? A więc skąd to uzurpowanie sobie atrybutów sędziego?

Jeden tylko Chrystus *„nie potrzebował, aby Mu świadczono o człowieku, albowiem wiedział, co jest w człowieku"*. (Jan 2,25).

My zaś musimy pamiętać na słowa Ap. Pawła: *„Czy mniemasz, o człowiecze, który osądzasz tych, co czynią takie rzeczy* (patrz wykaz grzechów Rz. 1, 28-32), *a sam je czynisz, że ujdziesz sądu Bożego?* (Rz. 2,3).

O bliźnim naszym świadczyć może jeno miłość nasza ku niemu, ta która „nie szuka swego". Taka jeno miłość jest zdolna „sprawiedliwym sądem sądzić", bo „nie raduje się z niesprawiedliwości, ale raduje się z prawdy".

Darzmy tedy bliźniego miłością, o jakiej przecudny hymn (1 Kor. 13) śpiewa ap. Paweł. Zaprawdę, miłość dostarczy kredytu moralnego bratu naszemu, gdy nań nastawać będzie nieżyczliwa o nim opinia świata.

Dużo bo mówi się u nas w kraju o kredytach: kredyt dla przemysłu, kredyt dla rolnictwa, kredyt na rozbudowę, kredyty zagraniczne... Są one niejako powietrzem dla płuc gospodarstwa krajowego. Nie samym jednak chlebem żyje wszak człowiek. Potrzebny mu jest kredyt nie tylko dla celów gospodarczych, a więc dla materialnej egzystencji. Jest on dlań również konieczny w dziedzinie życia duchowego. Przykładem tego chociażby wyrok sądu skazujący, a jednocześnie zawieszający karę na określony przeciąg czasu, by ją następnie darować w wypadku poprawy. Czyż nie jest to pewna forma kredytu moralnego?

A czyż nie potrzebują od nas owego kredytu wszyscy ci, których przygniotły zarówno żelazna stopa życia, chwilowy upadek, jak i niesłuszny i krzywdzący sąd współbraci? Toż kredyt taki możemy hojnie świadczyć bliźnim naszym. Mamy przecież w sobie niezniszczalny kapitał miłości. Mamy, lecz częstokroć bezużyteczny, bo gdzieś tam na dnie serca zakopany, kamieniem obojętności przywalony i pyłem gnuśności pokryty. Wyzwólmy go stamtąd, a jak pieniądz puszczony w obieg przynosi zysk, tak i uczucie nasze, świadczone każdemu bliźniemu, będzie nam i jemu zyskiem.

W przeciwieństwie do pieniędzy, które trzeba oszczędzać, by powiększyć nasz stan posiadania, w miłości ku bliźniemu, możemy być hojni. Im jej bowiem więcej czynnie okażemy, w tym większym stopniu będziemy jej posiadaczami. Taka jest tajemnica miłości „nigdy nie ustającej".

Odwalmy więc ciążący nam głaz obojętności, zmyjmy z siebie gnuśność, chwyćmy za kilofa dobrej woli i kopmy opokę naszego serca, a napewno dokopiemy się skarbu, który uczyni nas prawdziwymi i wieczystymi bogaczami.

Pierwszy krok na tej drodze: *nie sądźmy z pozoru!*

E. Poznański.

Ciekawa i pożyteczna książka

Wyszła niedawno z druku książka p.t. „Niemcewicz od przodu i tyłu", której autorem jest Karol Zbyszewski.

Dla ścisłości zaznaczyć należy, że wydało ją Towarzystwo Wydawnicze „Rój" w Warszawie. — Podobno już się ukazało jej drugie wydanie. — Stronic zawiera pokaźną ilość, bo 367. — Przedmowę do tej książki napisał Stanisław Mackiewicz, — redaktor „Słowa Wileńskiego", a słowo wstępne autor. — Szata zewnętrzna bez zarzutu. — Przed przystąpieniem do omówienia „zawartości" tej ogromnie ciekawej książki, nadmienić należy bez żadnej zresztą specjalnej do nikogo aluzji, że w ostatnich kilku latach powieść biograficzna stała się modną i b. poczytną. Wystarczy przytoczyć tutaj takie tytuły przekładów na język polski, jak: „Maria Stuart", „Cromwell", „Erazm z Rotterdamu", „Henryk IV", „Savonarola", „Ferdynand i Izabela", — wreszcie ostatnio świetnie opracowany przez Franka „Cerwantes". Wszystkie te wymienione książki mniej, lub więcej mają styczność z zagadnieniami reformacyjnymi i dlatego winny być czytane przez nas protestantów, lub też ich treść podawaną być winna w naszych perjodykach kościelnych w myśl hasła „nic o nas, bez nas". Z tych względów należy też stanowczo wziąć do ręki „Niemcewicza od przodu i tyłu". Ale przedewszystkiem dlatego, aby z ust autora współczesnego publicysty i dziennikarza dowiedzieć się, jakie były najistotniejsze przyczyny rozbiorów i upadku Rzeczypospolitej, bo tę historyczną prawdę ma za zadanie przedstawić czytelnikowi książka. Poza krotochwilnym tytułem, znamienne jest motto: „Młodym historykom nieprzyjętą tę pracę doktorską poświęcam". Nasuwa się tu mimowoli czytelnikowi myśl, ile to przyjętych prac doktorskich bardzo szacownych, wielce uczonych, a przy tym zupełnie nie życiowych, spoczywa nawet nie rozciętych i nie przeczytanych w bibliotekach i czytelniach! — Jaki jest pożytek z tych prac? Żaden! Chyba jedynie osoba otrzymująca tytuł doktorski zaspakaja swe nierzadko snobistyczne próżności. Wracając do omawianej książki zaznaczymy mimochodem, że wynurzenia, jakie na jej temat nastąpią, będą to tylko wrażenia, a nie żadna naukowa recenzja. Tę niech uczeni piszą, — chociaż jej raczej nie napiszą, gdyż wyraz swego macoszego poglądu już dali. Ale życie powzięło tu inny zgoła pogląd! — Dodajmy też i... czytelnicy. A to jest stokroć ważniejsze! — Sprawdziło się tutaj powiedzenie: Vox populi, vox Dei — głos ludu, głosem Boga"!

Juljan Ursyn Niemcewicz! — Któż nie zna tej postaci, przedewszystkiem z literatury, a następnie z historii Sejmu 4-o letnego i Powstania Kościuszkowskiego. Właśnie zbliża się dzień 3 maja, obchodzony od lat już wielu uroczyście, jako narodowe święto. Owe to czasy, — i ludzi owych sławnych i niesławnych, żyjących w dobie narodzin Konstytucji wymalował i rzucił przed oczy czytelnika, jako żywe obrazy, wstrząsające miejscami sumieniem i sercem, gdzieindziej znowu tryskające szampańskim humorem — prawdziwie staropolskim. — Cała zaś książka jest cudownym źródłem dla poznania obyczajów i zwyczajów wszystkich warstw i stanów, ich wierzeń religijnych i politycznych. A wszystko to się kręci i wierci nie około Niemcewicza, a przy nim, gdyż on dał tylko autorowi sposobność do wyprowadzenia na świat całego szeregu osób duchownych i świeckich dygnitarzy z królem jegomościem na czele. Z tego też powodu pan Karol Zbyszewski w przedmowie sumituje się solennie, mówiąc: „Niektórzy mało rozgarnięci czytelnicy mogą się dopatrywać w mojej książcę braku poszanowania dla religii, wojskowości, monarchji, arystokracji, sejmu, moralności, — no dla wszystkiego. Protestuję jak najenergiczneiej. Ani mi w głowie żadne „szarganie świętości". Lecz nie mogę ludzi, co doprowadzili Polskę do upadku, przedstawiać w korzystnym świetle. Bardzo wygodnie zwalać wszelkie nieszczęścia na zły los, fatum, sytuację międzynarodową — ale to nieprzekonywujące. Jeśli zdechnie osioł — może istotnie to tylko pech, ale gdy ginie całe państwo, ktoś jednak jest temu winien. Polska upadła nie z powodu Katarzyny i Prus, lecz z winy Poniatowskiego, magnatów, biskupów i szlachty". Tyle w przedmowie! — resztę już obszernie tym samym błyskotliwym stylem i ze źródłowością iście benedyktyńską podaje sama książka. Już tytuły poszczególnych rozdziałów mówią same za siebie, np. „Módl się i próżnuj", „Krowy i posłowie", „Kopniaki i łapówki", albo „Polska ma wszelkie dane, by rozgromić Katarzynowe tałałajstwo".

A po wszystkich tych rozdziałach skacze, kręci się najpierw „Juljanek" urodz. dn. 14 lutego 1758 r. w Skokach pod Brześciem, — później pan Juljan, edukując się zwyczajem mniej zamożnej szlachty na dworze magnackim Czartoryskich. Kapitalnie i z humorem przedstawiona jest mentalność religijna ówczesnej szlachty, którą uosabia ojciec Juljanka, pan Marceli. We wszystkim zdawał się on na Pana Boga. „Koń okulał — skrapiali go święconą wodą, pomór świń — odmawia w chlewie paciorek, burza się rozszalała — wtykali Juljankowi dzwonek loretański i kazali biegać wokół domu, dzwoniąc zapamiętale".

Orjentacja zaś polityczna była podobna, „charakteryzują ją zbawienne rady, jakich nie szczędził po elekcji królowi Stanisławowi Augustowi, pan Marceli pisząc: — „Byłeś królu po polsku ubrał i perukę zrzucił, a wszystko pójdzie w kraju świetnie"... I dodaje tutaj autor z właściwą sobie ironją: „Król nie posłuchał pana Marcelego i w konsekwencji nastąpiły rozbiory". — Ale obok szeregu wesołych pogodnych scen, przy których czytaniu wybucha się serdecznym śmiechem, są rzeczy straszne, które jeszcze dziś nie sposób bez szczerego oburzenia przeżywać.

Czasem — pisze autor — pan Juljan obserwował parodję wolnego sejmu. Bolesne się tam działy rzeczy! — Rezydenci pruski i austriacki co dzień prawie domagali się w imieniu swych koronowanych złodziei rzeczy poniżających i upokarzających. Za wpływem króla sejm wszystko bez sprzeciwu uchwalał. Co do rosyjskiego posła Stakelberga, nie silono się nawet na formułki. — „Belzebub w piekle nie był tak słuchany, jak chambasador w Polsce". — Dopiero sejm 4-o letni pod wpływem sojuszu z Prusami wystąpił przeciwko Katarzynie. Więcej! — stronnictwo sejmowe patrjotów z Małachowskim-marszałkiem na czele zapragnęło publicznie potępić tych, co spowodowali I-y rozbiór. W rezultacie jeden Poniński został „honorowo" ukarany. Inni, jak: biskup Massalski, Branicki, Sułkowski, Michał Radziwiłł — uszli kary. „A powinni w razie uczciwego wyroku dyndnąć na belce". Ale sejm się uląkł, że zrobi za dużo dobrego! W tym samym czasie, kiedy chwilowo rublochapy i magnatołki — jak nazywa Zbyszewski wszystkich, pozostających na żołdzie ruskim, czy pruskim — byli rozgromieni i kiedy sejm zniósł wolną elekcję, liberum veto, oraz wzmocnił władzę dziedziczną monarchy, — Niemcewicz napisał najlepszą sztukę polską „Powrót posła", — najlepszy utwór polityczny od czasów Rzepichy" — „Sztuka ta zarówno w teatrze, jak i na forum publicznym zrobiła furorę". Równocześnie zaczyna wydawać od początku 1791 roku „Gazetę Narodową i Obcą".

Następne etapy książki, to: opracowanie i ogłoszenie konstytucji 3 Maja, wypowiedzenie 18 maja wojny Polsce przez Katarzynę, smutnej pamięci Targowica, — I oto ci, co przez 28 lat patrzyli na słabość,

chwiejność, małoduszność i kłamliwość Stanisława Augusta, ci zgodnie z konstytucją limitują sejm i przelewają władzę na króla. Zamiast — jak pisze Zbyszewski — konstytucję schować do szuflady, króla zamknąć w komórce, a całą Polskę pozwać pod broń.

„Czteroletnią wspaniałą działalność zakończył sejm katastrofalnym głupstwem. Patrjoci więcej kochali konstytucję, niż Polskę". W rezultacie, o czym wszyscy wiemy, król przystąpił do Targowicy i co najlepsi synowie musieli Ojczyznę opuścić, szukając schronienia na emigracji. Tutaj to spotyka Niemcewicz i zapoznaje się z uczonym ewangelikiem Lindem, do którego postaci autor kilkakrotnie powraca, szkicując sylwetkę przyszłego twórcy pierwszego słownika polskiego. Dalej Kościuszko, Racławice — upojenie zwycięstwem i wolność narodu, walki z moskalami, prusakami, obrona Warszawy, a z nią związane imiona: Naczelnego Wodza w chłopskiej sukmanie, Henryka Dąbrowskiego i niezbyt wówczas dobrze brzmiące Księcia Józefa Poniatowskiego. — Wreszcie ostatni tragiczny akord, kiedy struna wolności pękła na polach Maciejowic. Niewola i... po długich latach wyzwolenie. Niemcewicz wraz z ukochanym Naczelnikiem, sterani więzieniem i chorobami, jadą na drugą półkulę.

Wszystko to, mówiąc językiem czytelnika, „pożera się jednym tchem", — człowiek czuje się poprostu wpleciony w akcję i życie osób występujących w książce. — A rezultat!? Całe snopy światła na osoby i fakty, co do których roli człowiek miał dotąd może inne wyobrażenie. Całość jednak — mimo pewnych rzutów zbyt efektownych, — dotyczy to zwłaszcza nadmiernie podkreślonego erotyzmu, który miejscami staje się nawet wulgarny — robi wrażenie odświeżające umysł i serce, a przytym uczy. Uczy jak w Polsce nie powinno być! — I nie jest i nie będzie — myśli sobie z ulgą czytelnik. Za drogo kosztowały Polskę błędy naszych przodków, abyśmy je mieli powtarzać. Z tego względu pożyteczna jest ta książka i niewątpliwie odda wielkie usługi czytającemu ją społeczeństwu.

Ks. Prof. Dr. P. Jakubenas

Lietuvos Ew.-Reformatu Bažnicios Generalis Superintendentas.

(W 40 lecie pracy duszpasterskiej).

Na początku bieżącego roku, obchodził 40 lecie pracy duszpasterskiej Ks. Paweł Jakubenas, — Superintendent Generalny Kościoła Ewangelicko Reformowanego na Litwie, i profesor teologji na uniwersytecie w Kownie.

Postać Ks. Sup. Gen. Pawła Jakubenasa znana jest i bardzo popularna nie tylko na Litwie, lecz i w całym Kościele Jednoty Wileńskiej, a także wśród wielu ewangelików całej Polski. Jako dorpatczyk zawiązał przyjacielkie stosunki z wielu księżmi naszego Kościoła jeszcze podczas studjów i zachował je dotąd. Ani wojna, ani graniczne słupy tej przyjaźni podważyć nie mogły.

Ks. Paweł Jakubenas urodził się w r. 1871 w Birżach na Litwie. Gimnazjum ukończył w Mitawie. Studja teologiczne odbywał w Dorpacie i Erlandze. Podczas pobytu w Dorpacie wraz z Kolegami Polakami, a nawet Niemcami zawiązał *Koło Teologów Polskich w Dorpacie*, które odtąd gromadziło studentów, pochodzących z Polski i Litwy. Koło Teologów Polskich w Dorpacie odegrało wielką rolę w dziedzinie wychowania i urabiania młodych teologów na przyszłych działaczy społecznych, a nawet i politycznych. Nie istniały wówczas różnice i spory narodowościowe wśród tych, którzy urodzeni i wychowaai na ziemiach polskich i litewskich, przeniknięci i przejęci byli jedną wspólną ideą walki o niepodległość dla swoich krajów.

W roku 1898 Ks. P. Jakubenas kończy studia uniwersyteckie ze stopniem kandydata teologji (to samo znaczenie, co dzisiaj magister), który otrzymał za swą pracę naukową p. t. „Husytyzm w Polsce i Litwie": W roku 1900 widziano go na parafji w Birżach, od 1901 — 1905 jest sekretarzem Synodu Wileńskiego Kościoła Ewang. Ref. W roku 1930 zostaje powołany i instalowany na stanowisku Superintendenta Generalnego Kościoła Ewang. Reformowanego Niepodległej Litwy. Przed tem, w r. 1925 zostaje profesorem na nowoutworzonym Wydziale Teologji Ewangelickiej Uniwersytetu w Kownie, jako historyk, i wybrany jest dziekanem fakultetu.

Ks. P. Jakubenas poza pracą duszpasterską interesował się i zajmował także sprawami kulturalno-społecznemi i politycznemi swego litewskiego społeczeństwa.

W okresie zaboru rosyjskiego, organizował szkolnictwo litewskie i był założycielem gimnazjum litewskiego w Birżach. Poza tem bierze żywy udział przy organizowaniu po wojnie światowej państwa litewskiego. Ks. Sup. Gen. P. Jakubenas należy do tych Litwinów starszej generacji, którzy mimo sztucznie stawianych przegród i trudności politycznych, nie zrywali nigdy łączności przyjacielskiej z Polską i Polakami, i którzy przez Polaków obdarzani są szczerym szacunkiem i niekłamaną sympatją.

Ks. Sup. Generalny P. Jakubenas znany jest też ze swych licznych prac naukowych i popularnych, które ukazały się oddzielnie, bądź też w litewskich czasopismach: „Musu Žodis" i „Sejejas".

„Gdy ogarnąć całokształt życia Jubilata jednym spojrzeniem, odbierzemy wrażenie przedewszystkiem czegoś pięknego. Równa linja służby Kościołowi i swemu narodowi pod hasłem najszczytniejszej i ofiarnej służby patriotycznej. W życiu Jubilata, jak w żywotach niewielu ludzi publicznych, nie było upadków, nie było czynów wątpliwych, nie było wahań, tak uzasadnionych w ciężkich warunkach litewskiego życia publicznego. Myśl i czyn były sobie zawsze odpowiednie, albowiem wypływały z jednego źródła: z najlepszej woli, wypełnionej miłością Ojczyzny i bliźniego" („Szlakiem Reformacji", Wilno, Nr. 1-3, 1939 r.)

Wielce Czcigodnemu Jubilatowi, Księdzu Pawłowi Jakubenasowi, Doktorowi Teologji i Superintendentowi Generalnemu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego na Litwie życzymy jeszcze długich lat równie owocnej pracy, zadowolenia wewnętrznego w szczęściu osobistym i błogosławieństwa Bożego.

X. F. G.

Ks. prof. Dr. H. B. Rahamägi

Biskup Kościoła Ewang. Augsb. w Estonji
25 lecie duszpasterstwa.

Dnia 16 kwietnia b. r. biskup Kościoła ewang. augsb. Estonji, Ks. Dr. H. B. Rahamägi obchodził 25-lecie swego wyświęcenia. Ks. Biskup H. B. Rahamägi urodził się 2 czerwca 1886 roku, jako syn Marcina i Luizy. Pochodzi ze starej rodziny estońskiej, która w najcięższych czasach dla Estończyków przechować i utrzymać potrafiła umiłowane tradycje kościelne i narodowe. Z domu rodzicielskiego wyniósł najlepsze zasady. Szkołę średnią ukończył w Dorpacie i tu wiedziony głosem powołania wstąpił na teologię. Jak wreszcie wszyscy Estończycy, Ks. Biskup Rahamägi zadzierzgnął jako student, bliższe przyjacielskie stosunki z niektórymi kolegami Polakami, które przetrwały aż do naszych czasów. W roku 1913 ukończył wydział i po zdaniu egzaminów ostatecznych i uzyskaniu stopnia naukowego „kandydata teologji" został wyświęcony dnia 16

kwietnia 1914 roku. Pracował przez parę lat, jako pastor na różnych stanowiskach i parafjach, czynny brał udział w walkach o niepodległość Estonji, i później w dziedzinie polityki estońskiej, był wybierany na różne wyższe stanowiska odpowiedzialne w państwie, był profesorem, dziekanem, a potem rektorem uniwersytetu w Tartu (Dorpat), następnie ministrem oświaty, aż w roku 1934, w dniu 19 czerwca, wybrany został Biskupem Kościoła Ewang. Augsb. całej Estonji, jako następca zmarłego Biskupa Kukka. Dnia 30 września tegoż 1934 roku nastąpił uroczysty akt intromisji nowoobranego biskupa, w którym wzięli udział arcybiskup Szwecji Eidem, wraz z innymi biskupami Finlandji i Łotwy.

Odtąd Ks. Biskup Rahamägi sprawuje ojcowskie rządy w całym Kościele ewang. augsb. swojej estońskiej Ojczyzny w pokoju ku zadowoleniu wszystkich swych kolegów-duchownych, dla dobra wiernych i ku chwale Boga i swojej Ojczyzny.

Czcigodnemu i Zacnemu Jubilatowi w dniu Jego srebrnych godów kapłańskich składamy na tem miejscu serdeczne życzenia Błogosławieństwa Bożego ad multos annos.

X. F. G.

Emil Ismer, Poznań.

Z Łużyc

Jeśli popatrzymy na mapę państwa niemieckiego, mimo woli nasuwa się na myśl obraz Niemiec usiany księstewkami z roku 1855. Na tej to mapie dokładnie oznaczone są Górne i Dolne Łużyce. Widok tej wyspy słowiańskiej w morzu niemieckim nasuwa nam obawę o los tego najmniejszego szczepu słowiańskiego. Niedawno pewien dziennikarz niemiecki wyraził się o Łużycach temi słowy: „Die Wenden, das ist eine sinkende Sprachinsel im deutschen Sprachmeer"... Wobec wzrostu imperjalizmu niemieckiego nic narazie nie zwiastuje na lepszy los naszych pobratymców nad Szprewą. Nawet urzędowo przestano Serbów uważać za odrębny naród. Poprostu otrzymali oni nazwę Niemców mówiących po łużycku. Naukę języka serbskiego, który jeszcze do niedawna uczono nadobowiązkowo po 1 godzinie tygodniowo w gimnazjum w Budziszynie, skasowano zdaje się że bezpowrotnie. Obecnie prócz prześladowania narodowego uderzono i w podstawy wiary, co jest dla religijnego ludu serbskiego bardzo bolesnym ciosem. Jeden z ostatnich numerów „Naszej Domowiny" pisze: „Wiara chrześcijańska jest tak głęboko zakorzeniona w naszym narodzie, że bez niej nie możemy sobie wyobrazić utrzymania naszej odrębności narodowej".

Dziś w miastach łużyckich nie doszukasz się szyldów serbskich, rzadko usłyszysz mowę łużycką, która mimo prześladowań, głęboko zakorzeniła się w sercach naszych braci słowian, a wraz z nią i kultura serbska z bogatą pieśnią i światem legend.

Gdy Hitler przyszedł do władzy, Serbowie gorąco poparli go, spodziewając się od niego sprawiedliwości, — lecz zawiedli się srodze.

W kwietniu 1937 roku zaaresztowano na granicy czesko-niemieckiej słuchacza uniwersytetu praskiego, łużyczanina Mercinka. Znaleziono przy nim ulotki „Domowiny" i pokwitowanie z wypłaconej sumy dr. Janowi Czyżowi za różne druki. Skutkiem tego aresztowano i dr. Czyża, zarzucając obu przestępstwo dewizowe. Następnie w styczniu 1938 r. aresztowano w Budziszynie redaktora Jana Skalę, ponieważ w czasie wizyty premiera jugosłowiańskiego Stojadinovica w Niemczech, usiłował zwrócić jego uwagę na smutny los Serbów. Jednocześnie opieczętowano drukarnię łużycką w Budziszynie. Zniszczono za jednym zamachem całą prasę narodową. Poraziło to prawie całe kulturalne życie Serbów. — Podobny stan trwa już od roku. Przedsiębiorstwa te są prawie zrujnowane, a szereg rodzin bez środków do życia. Niemcy na całym świecie domagają się praw dla swoich rodaków zamieszkujących poza granicami trzeciej Rzeszy. — Wszędzie przyznano im prawa, konieczne dla ich rozwoju kulturalnego. — Sprawiedliwość więc wymaga, aby Łużyczanie w granicach Niemiec, korzystali z tych samych praw, jakie posiadają Niemcy w innych krajach.

Marcin Razus. (39)

Testament zmarłych

(Odkaz mrtvych).

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

Rozdział IX.

Za oszańcowaniem leopoldowskiej twierdzy z trzydziestu czterech więźniów siadło na wozy tylko trzydziestu dwóch. Dwaj wyczerpani doszczętnie z powodu ciągłego bicia i morzenia głodem, nie mogli nawet ruszyć z miejsca. Szykowali się do kraju, gdzie byli Kelio, Kollonicz, Szelepcsényi, a nawet i jego cesarska mość i jego królewska mość — Leopold I, no i jeszcze pomniejsi panowie.

Wio! Wio! — pociągali za lejce woźnice. Smagali biczem i łajali konie. Otrzymali bowiem rozkaz, aby drogę odbyć jaknajprędzej. Mieli unikać postojów i miasta wszelkie omijać. Na okutych wozach siedzieli i żołnierze w pełnym rynsztunku. Więźniów powiązano i zakuto w kajdany. Ucieczka — była rzeczą nie do pomyślenia. — Wio! Wio!

— Dokąd nas wiozą? — nachylił się Masnicjusz do swego towarzysza.

— Kto ich wie? — odpowiedział Simonides, spoglądając na niebo, zasłonięte kotarą nocy. — Jedziemy, zdaje się przez trenczyńskie okolice, w wasze strony!

Koło Nowego Miasta*) zboczyły wozy w dolinę i pognały obok Morawskiego Lieskowa,**) pnąc się wciąż w górę w kierunku Moraw. Ludzie już i po osadach, a szczególnie na wzgórzach zamieszkali, wychodzili w pole. Poznawali ich i wiedzieli kim są.

— Dokąd jedziecie? — krzyczeli do nich, chociaż im żołnierze wygrażali.

— Sami nie wiemy! — brzmiała odpowiedź tu i tam. — Powiedzcie naszym, że wywożą nas z kraju!

Kiedy zbliżali się do jakichś szańców, serce im się zaciskało. Spoglądali sobie w oczy udręczeni. Rzucali wzrokiem na tam lub owdzie wyłaniającą się chałupkę i na ciągnące się młodniejące zielenią wzgórza. I zapłakali.

— Żegnaj, kraju ojczysty! Czy cię jeszcze kiedyś zobaczymy?

— Żegnaj, Kasieńko! — westchnął Simonides, zwracając swój skąpany we łzach wzrok w stronę niw, ciągnących się w dolinie. — Z Bogiem zostańcie! Z Bogiem Samusiu!...

— Elżbieto... Elo maleńka, z Bogiem! — jęknął Tobiasz.

Dudniły ciężkie wozy dniem i nocą, dudniły monotonnie i skrzypliwie. Uwoziły w szeroki i nieznany świat nieszczęsnych, co raczej umrą, aniżeli sprzeniewierzą się swoim przekonaniom. Ludzie ich żałowali. Żołnierze im wymyślali od wariatów. A oni jak zakamieniali, nie zwracali na to najmniejszej uwagi. Ich wychudłe, wynędzniałe ciała już nic nie odczuwały. A duch? Ten był panem we własnym państwie, gdzie

*) Nad Wagiem, niezmiernie malowniczo położone.

**) Autor powieści był szereg lat proboszczem w Morawskim Lieskowie, którego przepiękne okolice niejednokrotnie w wielu swych powieściach wspominał. (przyp. tłum.)

Z prasy

„Gwiazdka Cieszyńska", organ Kościoła katolickiego na Śląsku Cieszyńskim w Nr. 30 z 1939 r. ogłasza wstępny artykuł p. t. „Ukatolizować Katolików" i taki o swoich współwyznawcach i o ich katolickiej religijności wydaje sąd:

„Zmarły papież Pius XI w ciągu paru lat swego pobytu w Polsce starał się możliwie najsumienniej przeniknąć nasze stosunki, obyczaje i nasz poziom religijny. Otóż miał on się wyrazić o nas, że jesteśmy „narodem pobożnym, ale nie dość religijnym". Może nie każdy uchwyci odrazu na czym polega to rozróżnienie, ale każdy wyczuje, że zdanie to daje o nas ocenę niezupełnie pochlebną. Nie sadząc się na całkowicie wyczerpujący rozbiór tych dwóch pojęć, można zgrubsza powiedzieć, że pobożność oznacza raczej przywiązanie uczuciowe i tradycyjne do form i obrzędów religijnych, zaś religijność obok tamtych cech daje głębokie zrozumienie samej istoty i zasad religii w jej całokształcie oddziaływania na życie i umacnia wolę do jej wypełniania. Pobożność przejawiałaby się zatem bardziej powierzchownie, religijność szłaby wgłąb, przeobrażając człowieka w wyznawcę wiary „w duchu i w prawdzie".

„Gdyby przetłómaczyć myśl Piusa XI, ujętą przez Niego w nader grzeczną formę — na język całkiem prosty, to możnaby powiedzieć o pobożności naszego rodzimego katolika, że potrafi on z niezachwianą pogodą umysłu „świecić diabłu świeczkę, a P. Bogu ogarek".

Jak na katolicki sąd o katolicyźmie — to wypowiedzenie uważać należy za bardzo szczere, ale, niestety, zgodne z prawdą. A co na to nauczyciele i ojcowie duchowni?

ZŁÓŻ OFIARĘ NA F. O. N.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

ZAWIADOMIENIE

Dnia 4 maja 1939 r. (czwartek) o godz. 20-tej w siedzibie własnej odbędzie się

ROCZNE BUDŻETOWE ZEBRANIE CZŁONKÓW

z następującym porządkiem dziennym:

1) Rozpatrzenie i przyjęcie sprawozdania kasowego Zarządu i wniosku Komisji Rewizyjnej.
2) Uchwalenie budżetu na rok 1939-40.
3) Wnioski.

WYCIECZKA NA ZAOZIE.

Zarząd T.P.M.E. zawiadamia niniejszym że wycieczka na Zaolzie, organizowana w dnie Zielonych Świąt, zapowiada się bardzo ciekawie.

Odwiedzimy Katowice, Bielsko, Cieszyn, Trzyniec i Jabłonkowo, a specjalne wagony turystyczne z miejscami do spania zapewnią wszystkim uczestnikom wygodną podróż.

Ze względu na zmianę trasy i ograniczoną ilość (do 200) osób, cena biletu uległa drobnej zmianie i wyniesie za przejazd w obydwie strony, wraz z noclegami na cały czas podróży w wagonach zł. 23.— od osoby.

Zainteresowanie się wycieczką jest duże, a wobec tego, że ustalona ilość uczestników nie może przekraczać 200 osób, radzimy zabezpieczyć się przez wczesne zgłoszenia uczestnictwa.

Bliższych informacji udziela:

Kancelaria Kościelna w godzinach urzędowania (9 — 14 i 16 — 17) oraz w niedzielę w godz. 11 do 13-tej.

Kancelaria Towarzystwa, we wtorki, czwartki, soboty i niedziele w godz. 19,30 do 22.30.

KOŁO MŁODSZYCH: Dnia 29.4 b. r. o godz. 17-ej pogadanka religijna.

KOŁO SAMOKSZTAŁCENIA: Dnia 2.5 b. r. o godz. 20-ej „Sąd nad książką".

KOŁO ŚPIEWACZE urządza dnia 7 maja b. r. o godz. 20-ej KONCERT z udziałem zaangażowanych sił artystycznych.

KOŁO DRAMATYCZNE urządza dnia 14 maja b. r. (niedziela) o godz. 20-ej wieczór humoru dana będzie sztuka p.t. „F A T A L I S T A".

Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Z KOŁA MŁODSZYCH

Począwszy od świąt wielkanocnych Koło Młodszych zbiera się 2 razy w tygodniu. W każdą środę o godz. 5.30 pp. mamy gry sportowe, które prowadzi specjalny instruktor sportowy. Narazie zajęcia

---

ordynarne wyzwiska żołdaków nie sięgały. Wiedzieli dobrze i zdawali sobie dokładnie z tego sprawę, że na tym świecie mogliby z łatwością sobie pomóc, ale cóż z tego! Świat jest doczesny, a Pan Bóg wiecznością. Szelepcsényi? Kollonicz? Ludzka potęga i słowa? Nie! Bóg w ostateczności zawsze zwycięży, a z Nim wierni świadkowie prawdy Jego!

— Wio! Wio!

Tak minęli Hodonin i miasto za miastem. W styryjskim miasteczku Schottwiene oczekiwała ich niespodzianka. Spotkali się ze współwięźniami z Brancza i Komarna.

— Jurku, Jureczku, — witali się Simonides i Masnicjusz z serdecznym Lánim, — więc ponownie się ujrzeliśmy? Co też to z tego wszystkiego będzie?

— Tylko nie upadać na duchu i niczego się nie bać, — uśmiechnął się tamten. — Do śmierci jakoś przecie wytrzymamy!

Żołnierze ich otoczyli. Było ich prawie dwie kompanie. Zwerbowani byli na Węgrzech i w Austrii do pomocy królowi hiszpańskiemu przeciwko zbuntowanym Messyńczykom. Ci ordynarni chłopi, zbieranina zabijaków ze wszystkich dzielnic kraju, miała ich odwieść do Neapolu, gdzie ich czekało przeznaczenie.

— Hej, rebelianci, burzyciele! — zakrzyknął na więźniów jakiś zezłoszczony wąsal w mundurze oficerskim. Złośnik ten posiadał krzaczaste brwi i przenikliwym wzrokiem obserwował więźniów, — macie pieniądze na furmanki?

— Nie mamy, — odpowiedzieli więźniowie z obojętnością.

— Wycofać w takim razie wozy, — padł rozkaz będą szli piechotą!

— Niech się dzieje wola Boska! — odezwało się naraz kilka głosów.

— Któż to jest ten pan? — zapytał Simonides żołnierza.

— Kapitan Jerzy Gemanner, — odburknął ten sucho. — Kollonicz oddał mu was na życie i śmierć. Więc uważajcie!

Rektor Jan miał trochę pieniędzy, które mu ofiarowała jeszcze Kasia. Towarzyszom porozdawał, aby poukrywali, jak się tylko da. To jednak miało być wydane na potrzeby najniezbędniejsze.

Kiedy nie mieli czym opłacić furmanek, wzięli ich żołnierze między siebie i pędzili jak bydło. Niezadługo jednak byli zmuszeni bezsilnego Johana Weczeya załadować na zaprzęg, pociągany przez woły, i tak wędrowali. Schotwieńczycy, skoro zobaczyli, jak tych nędzarzy popychali i poszturchiwali, spoglądali na to widowisko z niemałym przerażeniem, gorszyli się ogromnie i bardzo płakali.

Była wiosna. Śniegi i lody, w tych okolicach na wysoko położonych wzgórzach już tajały. Ale oni musieli się przedzierać przez górskie przełęcze, wąziutkimi ścieżkami górskimi, po wodzie i suszy, dźwigać na nogach i rękach ciężkie kajdany, a o północy przystawać na krótki popas przy jakiejś karczmie.

— Panie kapitanie — zwracali się do Gemannera — błagamy pana...

— O co? — spoglądał wyniośle na orszak umęczonych nędzarzy.

— Niech nam pan ofiaruje to diurnum, któreśmy

te odbywają się w sali T.P.M.E. pl. Mirowski 4. w najbliższym czasie przeniesiemy je na boisko.

W każdą sobotę o godz. 5 pp. odbywają się zebrania wypełnione pogadankami z dziedziny życia duchowego, z kultury polskiej, z pracy nad sobą.

W ostatnich dniach Koło Młodszych zakupiło kilkanaście książek do własnej biblioteki. Są to pierwsze książki. Fundusze na zakup zgromadzono drogą składek i imprez.

Do Koła Młodszych należy młodzież pokonfirmacyjna od 14 do 17 lat.

DZIEŃ MŁODZIEZY.

7 maja b. r. wypada pierwszy ogólnopolski „Dzień Młodzieży". Dzień ten będzie szczytowym momentem życia towarzystwa, żniwem całorocznej działalności. Chwile takie mają doniosłe znaczenie w pracy. Na terenie Warszawy, „Dzień Młodzieży" będą obchodziły wspólnie T.P.M.E. Warszawa, Wola, Grochów i prawdopobnie Pruszków. Hasłem „Dnia" w tym roku będzie: „Młodzież — Biblia polska". Nabożeństwo główne w tę niedzielę będzie poświęcone sprawie młodzieży. Popołudniu o godz. 5 odbędzie się w sali T. P. M. E. przy ul. Mirowskiej 4 akademia, w której rozwinie się myśl: „Młodzież wniesie Biblię do życia narodu". Program akademii wykona wspólnie młodzież wszystkich ośrodków. Oczekujemy, że „Dzień Młodzieży" ogarnie i poruszy wszystką młodzież ewangelicką stolicy, aby razem uczcić mogła swój „Dzień".

Konfirmacja w niedzielę Jubilate dn. 30 kwietnia r. b.

przez Ks. Senjora A. Lotha.

Andert Ryszard, Arnold Ryszard Edmund, Chojnacki Jerzy Władysław, Chojnacki Ryszard Henryk, Cymerman Czesław, Cymerman Eugenjusz, Dückiert Władysław Artur, Ebinger Tadeusz, Feier Edward, Młot-Fijałkowski Adolf, Firus Otomar, Firus Henryk, Gajdeczko Jan, Gebethner Zygmunt Maksymiljan, Grejlich Tadeusz, Grejlich Witold, Hase Edward Henryk, Hauber Witold, Hauton Karol, Heinemann Karol, Hindemit Jerzy Oswald, Hornziel Tadeusz Edward Selim, Hummel Wojciech Zbigniew, Jaster Stanisław Gustaw, Kautsch Ryszard Zbigniew, Kelm Henryk, Kelm Jan, Kessel Tadeusz Gustaw, Kilpert Aleksander, Kleinschmidt Tadeusz Aleksander, Klotz Artur Ryszard, Knedler Hugon Alfred, Kobyliński Jerzy, Lange Alfred, Lange Jan, Lange Jerzy, Leibbrandt Jan, Leibrandt Ryszard Gustaw, Michaelis Eugeniusz, Miedziński Roman, Müller Edmund Ładysław, Müller Franciszek Karol, Nagel Edward, Pidt Tadeusz Michał, Rehmann Emil Alfred, Rentz Henryk Gustaw, Riedel Stefan, Rondio Alfred Jerzy, Rondio Henryk Michał, Rondio Zygmunt Marcin, Saulus Henryk Edmund, Schiele Gustaw Edward, Schmidt Stefan, Schoepke Ryszard Karol, Scholl Waldemar, Scholtze Jan Henryk, Schwartz Ryszard, Schweitzer Edward Władysław, Stickel Henryk, Streker Witold Stefan, Szostak Józef Maciej, Szyndler Ludwik Eugeniusz, Tietz Jerzy Aleksy, Wagner Filip Mieczysław, Weigle Jerzy Bogusław, Weimert Janusz Juljan, Wilczewski Artur Jakób, Wingert Ryszard, Winkler Józef Zygmunt. Wizner Tadeusz, Zajączkowski Ryszard, Zajączkowski Witold.

Albrecht Helena, Antoszewicz Halina, Antoszewicz Wanda, Bauer Wanda Helena, Betker Anna Łucja, Blunck Zofia Irena Maria, Boss Janina, Breitling Henryka Zofia, Burchard Alicja, Chamerska Leokadia, Cymerman Cecylia, Daab Alicja Janina, Dann Erna Hulda, Eberhardt Wanda, Ekstein Sabina, Feist Halina Irena, Frank Halina Anna, Gabler Wanda, Gerlach Irena Jadwiga, Graulich Otylia, Hansel Dagmara Elwira, Hafke Maria, Hauber Halina, Heidrich Jadwiga Władysława, Hellwig Jadwiga, Herauf Alfreda, Hinz Regina, Joseph Lidia, Karle Jadwiga, Keitel Irmina Anna, Klemm Stefania Bogumiła, Kletke Irena Paulina, Knedler Halina Zofia, Kobylińska Romualda, Kuester Alicja, Lehr Julia, Leibrandt Wanda Halina, Lorenz Leokadia, Marks Lucyna, Mentzel Berta Wanda, Oberg Gizela Eugenia, Ochowiec Zofia Florentyna, Palme Wanda, Pawłowska Halina Melania, Pinkwart Hanna Stanisława, Prokaryn Halina Amanda, Rondio Ludwika, Rotmann Wanda, Ryl Renata, Schantzenbach Edyta Eugenia, Scharf Irena Alfreda, Schendel Eugenia Neli, Szyndler Daniela Zofia, Schlieske Alicja Janina, Scholl Krystyna, Stephan Łucja Krystyna, Sznapir Elżbieta Hanna, Sztykiel Hunna Maryla, Tarczyńska Eugenia Maria, Tesch Maria Magdalena, Wacker Henryka, Weber Irena, Weidknecht Wanda, Weidknecht Wiesława Danuta, Wenge Elza Jadwiga, Wichmann Emma, Wizner Zofia Klementyna, Wojnar Janina, Wolfram Natalia, Wollbold Olga Halina, Ziegler Jadwiga, Zielke Erna Elza, Żerman Henryka.

---

dostawali od Leopoldowa — stanął przed tym nieubłaganym oficerem Simonides. — Wynosi to po pięć krajcarów dziennie. Wynajmiemy sobie chociaż za tę sumę wozy.

— A następnie, panie kapitanie, może pan rozkaże zdjąć nam kajdany, — dodał śmiało Làni. — W przeciwnym razie nie wydołamy w dalszym marszu. Nie będziemy mogli iść!

— Ach, wy, rebelianci! — czego wam się to zachciewa!—zgromił i zganił ich kapitan, a drwiny gościły niepodzielnie na tej bezczelnej twarzy, — a cóżbyście jeszcze chcieli? Ani jednego, ani drugiego! Kiedy żeście nie słuchali ani gróźb, ani próśb tak wybitnych panów i księży biskupów, to teraz zasmakujecie w lepszym powodzeniu życiowym! Zupełnie mi na tym nie zależy, czy kto z was w drodze ustanie, możecie dla mnie wszyscy wyzdychać z głodu!

I ledwo gdzie legli na postoju, a już po trzech godzinach odpoczynku ruszali w dalszą drogę. Ledwo że przycupnęli. Z powodu wżcrających się aż do kości kajdan i straszliwego zmęczenia przewracali się na ziemię jeden po drugim.

Kiedy już stało się niemożliwością dalej wędrować — zdjęli im żołnierze kajdany z jednej nogi. Tylko jedną nogę z jedną ręką mieli skute. W ten sposób trochę już lżej im się maszerowało.

Tak idąc, przechodzili góry, łańcuchy górskie, szczyty alpejskie — wygłodniali, oberwani i bosi. Kto ich tylko spotykał, zatrzymywał się, nie wiedząc sam, co o tym wszystkim myśleć. Wielu, o ile mogło tylko, omijało ten smutny orszak, kto zaś nie podołał i nie mógł nadążyć, dostawał po grzbiecie pałaszem albo bykowcem, jak bezrozumne bydlę.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTOZA. Konsystorz niniejszym zarządza, aby w dniu 12 maja r. b. jako w rocznicę śmierci i ku uczczeniu pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odprawione zostały przez Przewielebnych i Wielebnych Księży Pastorów tak dla dorosłych jak przede wszystkim dla młodzieży szkolnej uroczyste nabożeństwa w świątyniach naszych.

WARSZAWA. Gazeta Polska podała, że Biskup Kościoła Ewang. Augsb. Ks. Dr. J Bursche podpisał pożyczkę przeciwlotniczą na 5000 zł.

Zarząd Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem w Warszawie złożył na ręce p. Generała Berbeckiego zł. 3000 na pożyczkę przeciwlotniczą.

Z KOMITETU DO POKRYCIA DACHU KOŚCIELNEGO MIEDZIĄ. Na pokrycie dachu kościelnego miedzią wpłynęły od stycznia ofiary od osób następujących: Bezimiennie zł. 5, Karolina Filipczyk 5, Józef Szyc, w rocznicę śmierci ś. p. Emilii Szyc 25, Oto Krü-

ger 10, Adolf Rosiński 10, Maria Rosińska 5, Halina Rosińska 5, Ludwika Gołębiowska 5, dla uczczenia ś.p. Marii z Machlejdów Gottschalkowej w rocznicę urodzin, syn zł. 10, ojciec i brat zł. 10, Z. Raczyńska 5.

Dług Komitetu w Banku Ewangelickim wynosi zł. 1.790.

KOLONIE LETNIE DLA DZIECI EWANGELICKICH. Towarzystwo Misji Wewnętrznej „Służba Bliźniemu" urządza w miesiącach wakacyjnych (lipiec i sierpień) kolonie letnie dla dzieci ewangelickich w wieku szkolnym w Aleksandrowie koło Falenicy (20 km. od Warszawy). Opłata miesięczna wynosi 35 zł. od dziecka. Zapisy przyjmuje sekretariat Towarzystwa w lokalu przy ulicy Mińskiej 13 we wtorki, czwartki i soboty pomiędzy godz. 6 a 8 wieczorem. Przy wpisie należy wpłacić zadatek w wys. 10 zł. oraz złożyć świadectwo o szczepieniach ochronnych.

Bliższych szczegółów udziela Sekretariat w podanych wyżej godzinach. Termin zapisów na kolonie upływa 15 maja b. r.

FEDERACJA EWANGELIKÓW POLSKICH OKRĄG WARSZAWSKI.

— Od dnia 19 kwietnia r. b. kancelaria Tymczasowego Zarządu Okręgu Warszawskiego F.E.P. (Warszawa, Pl. Małachowskiego 1-a) jest czynna: w poniedziałki, środy i piątki od godz. 10-ej i we wtorki i czwartki od godz. 16 — 20-ej. Dyżury członków Tymczasowego Zarządu: w poniedziałki, środy i piątki od godz. 11—12-ej i we wtorki, czwartki od godz. 17—18-ej.

Uprasza się wszystkich członków F.E.P. którzy dotychczas nie odebrali swoich legitymacji członkowskich, aby zgłaszali się po nie do kancelarii Okręgu w powyższych godzinach oraz o wpłacenie zaległych składek.

— Członkowie Federacji wyznania ewangelicko reformowanego zamieszkali w Warszawie przynależą organizacyjnie do sekcji wyznaniowej ewangelicko-reformowanej Koła Warszawskiego F.E.P. Nowoprzystępujący do Federacji w Warszawie ewangelicy-reformowani proszeni są o dopisywanie na deklaracjach: „*Sekcja-ew.-ref.*" Członkowie Federacji w Warszawie ewangelicy-reformowani, którzy założyli już swoje deklaracje bez takiego dopisku proszeni są o uzupełnienie, bądź osobiście (w Kancelarii Okręgu Warszawskiego bądź listownie) Warszawa Pl. Małachowskiego 1-a.

BRZEŚĆ N/BUGIEM. Dalsza lista ofiarodawców: Na wykończenie budowy kościoła ewangelickiego w Brześciu n/B. ofiary złożyli: Otto Lirsz, Białowieża zł. 10, Dąbrowska, Kobryń zł. 2, Bar. Ike Duninowska, Gąbin zł. 50, J. Kołodziejczyk, Biała Podlaska zł. 2, Dr. G. Bodner, Kobryń zł. 2, Paweł Matula, Ustroń zł. 5, Zakł. Kaucz. „Piastów" Henryk Miller, Warszawa zł. 20, Jan Sikora, Cieszyn 5, Jan Krausse, Lublin 20, Oswald Dengel, Warszawa, Obligacja Pożyczki Narodowej na zł. 50. Za łaskawe ofiary składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Ktoby z Domowników Wiary zechciał przyłożyć się jeszcze do pięknego dzieła, podjętego ku chwale Imienia Pańskiego, niech pospieszy łaskawie wpłacić ofiarę na konto Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Brześciu n. B. w P.K.O. Nr. 64.897, lub do Redakcji.

CIESZYN. W niedzielę, 23 b. m., odbyło się tutaj zwołane przez posła, ks. Józefa Bergera, zebranie ściślejszego grona ewangelików, które ponownie i jednogłośnie uznało potrzebę założenia względnie istnienia politycznej organizacji ewangelików polskich. Równocześnie wybrano komitet, złożony z ks. Bergera, jako przewodniczącego, z obu śląskich seniorów (Ks. Nikodema i ks. Michejdy), p. Dyr. Ofioka, p. Dra Kiszy i Ks Dra Wantuły, którzy mają przygotować odpowiednie wnioski. Specjalnie należy podjąć inicjatywę celem uzgodnienia w tej sprawie ogółu społeczeństwa ewangelickiego na terenie warszawskim. Gdyby to z przyczyn, niezależnych od kół śląskich, okazało się niemożliwe, przystąpić należy do zupełnie samodzielnego zorganizowania politycznego ewangelików polskich na Śląsku.

WILNO. Celem należytego uczczenia 100-ej rocznicy śmierci emisarjusza narodowego Szymona Konarskiego przez Kościół Ewangelicko-Reformowany Wileński zawiązał się specjalny Komitet. Prezesem Komitetu został obrany Ks. Dr. K. Kurnatowski. Staraniem Komitetu wydana została broszura pamiątkowa dra Waleriana Kwiatkowskiego p. t. „Szymon Konarski na tle swej epoki". Również staraniem Komitetu wygłosił Ks. Dr. K. Kurnatowski w Polskim Radio w dn. 26.II r.b. przemówienie o Szymonie Konarskim transmitowane przez wszystkie rozgłośnie polskie. W dn. 27.II r. b. nadało Radio Wileńskie piękną audycję dotyczącą ostatnich chwil i śmierci Bohatera. Oprócz sił artystycznych udział wziął i autor audycji dr. Walerian Kwiatkowski. Główną uroczystość przygotowuje Komitet na pierwsze dni czerwca t. j. na czas obrad synodalnych w r. b.

WILNO. W imieniu Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego Kościoła, Jednoty Wileńskiej Ks. Sup. Gen. K. Kurnatowski złożył na ręce p. Wojewody Wileńskiego 500 złotych rubli na F.O.N.

Parafja ewang. reform. na tenże cel ofiarowała 50 złotych rubli, zaś Ks. Sup. Gen. Dr. K. Kurnatowski i prezes Konsystorza Ew. Ref. Wil. p. B. Herman-Iżycki — złożyli osobiście po 25 rubli złotych. Razem zatem kalwińskie instytucje kościelne w Wilnie i ich najwyżsi przedstawiciele złożyli na Fundusz Obrony Narodowej 600 rubli złotych rosyjskich przedwojennych.

JAK NALEŻY SIĘ STARAĆ O DZIAŁKI Z PARCELACJI RZĄDOWEJ. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, kandydaci na nabywców działek, pochodzących z parcelacji rządowej, muszą być zatwierdzani przez urząd wojewódzki, na terenie którego odbywa się parcelacja. Toteż kierowanie podań przez kandydatów do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych jest niewłaściwe i nie prowadzi do żadnego celu, gdyż podania te bez rozpatrzenia kierowane są do właściwych urzędów wojewódzkich.

Aby więc uniknąć zbytecznej korespondencji, która przedłuża tylko załatwienie sprawy, podania należy kierować bezpośrednio do komisarzy ziemskich, urzędujących przy starostwach. Właściwym dla danej sprawy starostwem jest to, na terenie którego znajduje się obiekt przeznaczony do parcelacji. Podania składać na przepisowych formularzach w terminach ściśle określonych dla danej parcelacji przez odpowiednie starostwa. Starostwa te na podstawie zebranych zgłoszeń dokonywują zakwalifikowania reflektantów i przedkładają następnie listę zaprojektowanych przez siebie kandydatów do ostatecznej decyzji właściwym urzędom wojewódzkim.

Również wszelkich informacyj co do majątków przeznaczonych na parcelacje, jak i co do terminów, w których parcelacja jest projektowana, udzielać mogą jedynie właściwe terytorialne urzędy wojewódzkie lub starostwa, tj. te władze, na których terenie działania położony jest majątek parcelowany. Dla uniknięcia więc niepotrzebnej zwłoki, z wszelkimi zapytaniami, dotyczącymi parcelacji, należy również zwracać się jedynie do starostw lub też do wydziałów rolnictwa i reform rolnych odpowiednich urzędów wojewódzkich.

SZWECJA.

— Spadochron w służbie kościelno-medycznej. Wśród lekarzy i młodych pastorów zorganizowano szereg kursów spadochronowych. Ma to na celu przygotowanie nowych zastępów służby lekarskiej i duszpasterskiej dla krajów wysuniętych najbardziej na północ, a zwłaszcza wśród Lapończyków. Ponieważ stacje misyjne i pogotowia lekarskie już od dawna posługują się komunikacją lotniczą, więc wyszkolenie spadochronowe okazało się konieczne dla tych miejscowości, które ani lotnisk ani miejsc dogodnych dla lądowania nie posiadają. (BEW)

— Młodzież ewangelicka celem zebrania środków pieniężnych na misje azjatyckie wpadła na pomysł sprzedawania nalepek z rysunkiem Hindusa i Chińczyka, idących sobie na spotkanie. Nalepki te dzięki poparciu kupiectwa branży herbacianej są naklejane na paczkach herbaty. (BEW)

Krótkie wiadomości

— Ojciec zamordowanego przez bolszewików w Dorpacie prof. T. Hahna, ks. Traugot Hahn — zmarł w wieku lat 91 pod Hannowerem i na wyrażone przed śmiercią życzenie został przewieziony do Estonji i pochowany w Tallinie (Rewel) swem rodzinnem mieście.

— W Niemczech podjęto wydanie nowego dzieła Historji Reformacji, które będzie zawierało zbiór życiorysów wielkich postaci. Zbiór ten będzie liczył 10.000 nazwisk historycznych.

— W Luksemburgu odbył się zjazd niemieckiego duchowieństwa kościołów ewangelickich krajów zachodnio-europejskich: Francji, Belgji, Holandji.

— Obecny Papież, gdy był nuncjuszem w Niemczech odwiedził pewnego razu Muzeum Lutra w Witemberdze, a oglądając z wielkim zainteresowaniem dzieła Marcina Lutra, głęboko się zastanawiał i podziwiał ich bogactwo treści i objętość.

— Według prawa o zmianie podatku dochodowego w Niemczech z dn. 17.II.1930 r. podatek kościelny razem z podatkami dochodowemi już ściąganym być nie może, ponieważ, jak głosi wyjaśnienie do tego prawa — taki sposób ściągania składek kościelnych nie leży w ogólnym interesie całości narodu niemieckiego.

OFIARY

Prof. Franciszek Welder dla najbiedniejszych do uznania ks. F. Gloeha zł. 25.

Na przyjęcie W-Nocne dla Żołnierzy: Dr. Wacław Lebert zł. 5, p. Paulina Kuczewska zł. 2, Edward Gebauer zł. 5, Eugenia Kober 3, Ewangeliczka 5, i na bezrobotnych zł. 5.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 3 dziewczynki, 1 chłopca i 2 neofitów.

Slub zawarli: Roman Damazy Podowski z Haliną Eugenią Paprocką.

Zmarli: Zygmunt Teodor Boudeelle l. 53, Maria Teresa Will l. 12, Jan Tadeusz Szajer l. 15, Aleksandra Emilia Güthner ur. Kerntopff l. 85, Emilia Holenderska ur. Sönderup l. 70, Karol Scholl l. 51, Eugenia Emilia Lankiewicz z d. Niedrich l. 34, Stefania Maria Paulina Reinstein z d. Karsch l. 70, Edwin Bischof 6 m.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 30 kwietnia — niedziela Jubilate

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Rüger.
„ 10.— „ „ konfirmacyjne w kościele Ks. Loth.
„ 10,30 „ „ w Tworkach Ks. wik. Wegener.
„ 11,30 „ „ w Pruszkowie Ks. wik. Wegener.
„ 11.— „ „ w kaplicy Żytnia 36 ewang. Burchardt.
„ 3.30 pp. „ „ „ dla dzieci ew. Burchardt.
godz. 6,30 r. „ w kapl. Żytnia 36 ewang. Burchardt.
„ 5.— pp. „ ewang. w sali konfirm. Ks. wik. Kożusznik.
Dnia 2 maja 7.30 w. naboż. biblijne ul. Żytnia 36 ew. Burchardt.
„ 4 „ 8 w. „ biblijne w sali konfirm. Ks. Rüger.
„ 5 „ 9 r. nabożeństwo komunijne w kościele.
„ 5 „ 7 w. nab. bibl. we Włochach ul. Parkowa Burchardt.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 30 kwietnia naboż. o g. 10-ej odprawi Ks. Senjor F. Gloeh.
Dnia 30 kwietnia naboż. dla dzieci o g. 11 m. 15, Ks. Senjor F. Gloeh

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6,15. W niedziele i święta o godz. 8.00; 11.— Audycja dla szkół.

Niedziela dn. 30.IV 1939 r. 10.50 Koncert 11.20 Transmisja 12,03 Poranek symf. 13,15 Muzyka 14.40 Dla dzieci 15,00 Aud. dla wsi 16.30 Muzyka 16,45 Aud. muz,-literacka 17.30 Podwieczorek przy mikrof. 19.30 Transmisja 20,00 Marsze wojskowe 21.20 Muzyka taneczna 21,50 Wesoła audycja 22.30 Muzyka.

Poniedziałek dn. 1.V. 1939 r. 12.03 Aud. południowa 13.00 Aud. dla kupców i rzem. 13,30 Aud. dla gimnazjów 15.00 Dla młodzieży 15.30 Muzyka 16,35 Koncert 16,55 Dialog 17.10 Aud. słowno-muz. 18,00 Płyty 18.30 Orkiestra 19.00 Aud. żołnierska 19,30 Koncert 20.00 Audycja dla wsi 20,15 Koncert 21.00 Koncert 22.?0 Muzyka.

Wtorek dn. 2.V. 1939 r. 12,03 Audycja południowa 15.00 Pogadanka 15,30 Muzyka 16.30 Duety 16.50 Odczyt 17,07 Utwory fortepian. 18.00 Orkiestra 18 30 Aud. dla robotników 19,00 Koncert 20.00 Aud. dla wsi 20 15 Koncert 21.00 Sylwetki kompoz. 22.05 Słuchowisko 22,40 Muzyka.

Sroda dn. 3.V. 1939 r. 12,03 Audycja południowa 13,20 Muzyka 14,45 Transmisja 15,00 Aud. dla wsi 16,20 Start do Biegu 17.00 Słuchowisko 17,30 Koncert 19.20 Powieść mówiona 19,40 Mnzyka 21,00 Koncert chopinowski 21.30 Pieśni 21.55 Muzyka.

Czwartek dn. 4 V. 1939 r. 12,03 Audycja południ. 15,00 Pogadanka 15.15 Pogadanka 15.30 Muzyka 16,20 Odczyt 16.40 Orkiestra mandolin. 17,00 Pogadanka 17.10 Koncert 18,00 Koncert 18,30 Muzyka 19,00 Koncert 20.00 Aud. dla wsi 20.15 Koncert 21,00 Wieczór muz. 21,46 Odczyt 22.20 Muzyka 23.05 Koncert.

Piątek dn. 5.V.1939 r. 12,03 Aud. południowa 15,00 Aud. dla młodzieży 15,30 Muzyka 16.35 Koncert 17.10 Poogadanka 17,25 Pieśni 18.00 Koncert 18.30 Słuchowisko 19.10 Koncert 20.00 Aud. dla wsi 20.15 Koncert 21.00 Pieśni 21.15 Koncert symf. 22,30 Fragment z powieści 22.50 Muzyka.

Sobota dn. 6 V 1939 r. 12,03 Audycja południowa 15,00 Teatr Wyobraźni 15,30 Muzyka 16,20 Kronika literacka 16,35 Pieśni 17.00 18,00 Pogadanka 18,10 Muzyka lekka 18,30 Aud. dla Polaków za granicą 19,15 Koncert 20.00 Aud. dla wsi 20.15 Koncert 21.00 Operetka 23.15 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 14 — 18; 22 — 24. Zaś w niedzielę i święta: 13 — 18; 22 — 1.

STACJE KROTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2,00; a w niedzielę i święta. oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji pisma: Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH,** Warszawa, ul. Puławska 4.

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.